Wspomnienia związane z parafią. Tak dużo ich było, że sam nie wiem, od czego zacząć. Wycieczki, biwaki, wyjazdy na basen czy na turniej piłkarski do seminarium to tylko niektóre rzeczy, jakie mi przychodzą do głowy. Było tego też dużo więcej: grille czy spotkania w byłej kaplicy na ping-pongu. Wspaniałe wspomnienia. W każde Święta Wielkiej Nocy spotykaliśmy się dość często w kaplicy, a po sobotniej Mszy Św., w Wigilię Paschalną, czekając na rezurekcję, graliśmy całą noc na komputerach i to nie laptopach jak dziś, ale na pełnych zestawach stacjonarnych (niektórzy z nas przywozili swój sprzęt na taczkach). Później to już trochę ewoluowało, skończyliśmy z zabawami i zaczęliśmy się spotykać z księdzem proboszczem jak dobrzy znajomi. Po każdym większym święcie, gdy przyjeżdżałem do domu, mieliśmy tych kilka chwil, żeby się spotkać. Ks. Sławek zawsze się mną, czy innymi swoimi wychowankami interesował. To jest bardzo pokrzepiające. Miłe słowa, okazanie zainteresowania, działają bardzo budująco. W trakcie wykonywania swojej pracy nie zawsze mogę być w domu z rodziną na święta i przyjść do kościoła. W takie dni na morzu człowiek jest bardzo samotny, ale dzięki obecnej technologii łączę się zawsze z księdzem proboszczem oraz z całą rodzinką parafialną. Dostaję życzenia i chwilę normalności podczas życzliwej rozmowy. Ci, którzy tego nie doświadczyli, nawet nie wiedzą, jak człowiekowi robi się miło na duszy i w sercu po tych kilkunastu minutach wideoczatu. Teraz coraz rzadziej bywam w naszej parafii. Charakter mojej pracy oraz to, że mieszkam na co dzień w mieście oddalonym od Olsztynka o 200 km, skutecznie mi to utrudniają. Ale gdy jestem w domu, to nie potrafię inaczej, jak nie przyjść do "swojego" kościoła po to, żeby się pomodlić, spotkać kolegów czy dobrego przyjaciela ks. Sławka. Dzięki naszej społeczności nawiązałem wiele znajomości, jednak najważniejsze, co zyskałem, to przyjaciół na całe życie. Dziękuję.

Filip Ryszkowski